Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 21. Rzeszów, dnia 15 lipca 1928 Rok I.

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Koła Rzeszowskiego „Związku Naprawy Rzeczypospolitej"

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8. Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Rzeszów dla miasta i wsi.

I. Obłuda demagogów.

Jeżeli przeglądamy czasopisma jakiegokolwiek ludowego obozu, znajdziemy w każdym, literalnie w każdym, jeżeli nie dziesięć, to przynajmniej dwa, trzy artykuły, podburzające ludność wiejską przeciw miejskiej. Będą tam pisać o „panach", którymi mają być urzędnicy, których budżet gospodarczy zmusza do stałego przyciągania pasa, będzie tam mowa o „paniach", którym się wypomina, że rzucają pieniądze na stroje, kiedy te panie ten sam strój kilkakrotnie przerabiają i latami całemi używają, wymyślań na zawody wolne będą całe szpalty — jednem słowem pisma te przedstawiają ludność miejską rolnikowi jak zgangrenowaną masę, żyjącą z wyzysku chłopa.

Ta wstrętna demagogiczna blaga odsuwa na daleką metę wzajemne zgranie społeczne do jakiejś jednej harmonji — robi z rolnika męczennika ludności miejskiej, zniechęca go do wspólnej pracy w samopomocy społecznej, do zużycia drobnego materjalnego poświęcenia jednostki, wzrastającego w masie do wielkiego dochodowego źródła państwowego, czy powiatowego i t. p.

Tymczasem rzeczywistość życia miejskiego płynie korytem, wypełnionym stałą, codzienną życzliwością, pracą i poświęceniem ludności miejskiej dla dobra wspólnej ojczyzny. Przedstawiciele ludności miejskiej są pionierami wszelkiej kulturnej i gospodarczej pracy po wsiach — zarządy miast pomagają robotniczej ludności wiejskiej, która nadmiaru swego niema gdzieindziej na poszukiwanie lepszej egzystencji posłać, jak do najbliższych miast i miasteczek.

Również i kredytem instytucji miejskich zasila się ludność wiejska — i to bardzo wybitnie i pomocą w kształceniu dzieci — trzeba tylko naprawdę mieć życzliwe oko na te przeliczne węzły dodatnie, przez ludność miejską ciągle wytwarzane w stosunku do ludności wiejskiej. Więcej sprawiedliwości publicystycznej w tym kierunku może tylko wszystkim wyjść na dobre.

W odniesieniu do miasta Rzeszowa przejdziemy kolejno stan tych spraw — a rezultat okaże, iż nie ma dziedziny, w którejby miasto nie szło z pomocą ludności wiejskiej.

II. Sprawy wychowania.

a) Szkoła powszechna. W tej kwestji zatem, może się w pierwszej linji rozchodzić o szkołę powszechną. Liczne podmiejskie i dalsze szkoły powszechne wiejskie nie są zorganizowane kompletnie — skutek tego jest taki, że w ciągu całego szeregu ostatnich lat uczęszcza do powszechnych szkół rzeszowskich **przeciętnie około 500 dzieci z gmin pozarzeszowskich.** Wynika z tego, że miasto na te cele ponosi ciężar przedmiotowego utrzymania jednej pełnej, dużej szkoły powszechnej.

b) Szkoły zawodowe. W dziedzinie zawodowego szkolnictwa przemysłowego miasto Rzeszów utrzymuje (przy współudziale rządowym) dwie męskie, jedną żeńską uzupełniającą szkołę przemysłową, o których stanie napiszemy. Inne szkoły zawodowe lokalne np. handlowe są przez gminę, podobnie jak prywatne zakłady średnie, poważnie subwencjonowane.

Prywatna żeńska szkoła przemysłowa, pierwotnie przez osobny Komitet z ramienia gminy, obecnie przez T. S. L. prowadzona, dostaje pomieszczenie od zarządu miasta, a w miarę żądania i możności i pomoc materjalną. Miasto, które dopiero w ostatnich kilkunastu latach więcej terenów nabyło, jednak placów budowlanych wewnątrz miasta wiele nie posiada, darowało tej szkole piękny, obszerny plac obok szkoły im. św. Jadwigi na wybudowanie własnego gmachu, którego budowa zbliża się do realizacji.

Zaczniemy nasz przegląd od tej szkoły: Szkoła przemysłowa żeńska liczy 3 kursa krawieczyzny z haftem kolorowym i 3 kursa bieliźniarstwa z haftem białym, prowadzone przez fachowe siły siły nauczycielskie, polecone przez Ministerstwo W. R. i O. P. Na I kurs krawieczyzny uczęszcza 39 uczenic, na II 27, na III 35. Każdy kurs pobiera naukę zawodową osobno, na I i III przepełnienie, gdyż nie przyjmują nigdzie ponad 25 uczenic. I kurs bieliźniarstwa liczy 10 uczenic, II 16, III 13. Prowadzi je jedna siła nauczycielska w różnych godzinach, zajęta tygodniowo 41 godzin. Na naukę ogólno kształcącą łączy się (20 godzin tygodniowo) równorzędne klasy krawieczyzny i bieliźniarstwa.

Opłata miesięczna wynosi 25 zł. Tylko 22 uczenic składa pełną opłatę, reszta po 5, 10, 15, 20 zł. Zakres nauki ogólno-kształcącej stoi na poziomie IV, V i VI gimnazjalnej.

Ponieważ to jest szkoła średnia zawodowa, przeto podlega bezpośrednio Kuratorjum, następnie Ministerstwu.

Innych oddziałów pracy zawodowej dotąd tworzyć nie można było dla braku pomieszczenia. Ministerstwo W. R. i O. P. ostatniem rozporządzeniem poleciło zatrudniać tylko siły fachowe wykształcone. We wrześniu 1927 udzieliło Ministerstwo W. R. i O. P. subwencji w kwocie 20.000 zł na potrzeby rzeczowe, z czego zakupiono szafy, krzesła, stopnie, pianino, maszyny do szycia, między niemi maszynę endlarską. (Dawniejsze były pożyczone z Patronatu i musiano je zwrócić, płacąc zarazem 500 zł za wypożyczenie). Bibljotekę powiększono 4 krotnie, w bibljotece znajduje się piękne fachowe dzieło specjalnie do kostjumologji, wartości 140 zł. Sprzęty zakupione z funduszów rządowych, zostają własnością rządu, co musi być w inwentarzu uwidocznione. Ogólne rachunki przesyła się do Kuratorjum, oraz coroczne sprawozdanie o stanie szkoły po zamknięciu roku szkolnego.

Z absolwentek z r. 1926/7 cztery uczenice przyjęto do seminarjum rzemiosł w Warszawie (na 80 zdających z całej Polski a 22 ogółem ogółem przyjętych), 2 przyjęto do seminarjum gospodarczego na Śląsku, 1 na dział haftów w sem. w Krakowie, 2 powtarzają dobrowolnie III kurs, reszta zarabia szyciem. Do egzaminu wstępnego do Warszawy jeżdżą uczenice pod opieką jednej z nauczycielek. (W szkole istnieją różne związki, między innemi Samopomoc Koleżańska, do której należą wszystkie uczenice).

W dniu 5 grudnia b. r. dały harcerki przedstawienie w sali gimn. szkoły św. Jadwigi, z którego dochód przeznaczono na Kolonje wakacyjną uczenic.

W maju uczenice II kursu odbyły wycieczkę naukową do Rakszawy a uczenice III kursu zwiedziły Poznań, Gniezno, Gdynię, Hel, Gdańsk i w powrotnej drodze Warszawę. Na wycieczkę składały się uczenice od 5—25 zł (2 dały po 50 zł, jedna 70 zł).

O dzielnym kierownictwie tej szkoły napiszemy osobno, łącznie z omówieniem kierownictwa i potrzeb wszystkich rzeszowskich szkół fachowych.

O kulturę duchową Rzeszowa.

Znaczenie teatru w dziejach kultury jest zbyt dobrze znane, aby jeszcze raz na tem miejscu przytaczać dowody. Wystarczy przypomnieć, jaka rolę religijną, narodową, społeczną, kulturalną a nawet polityczną spełniał teatr w Grecji, jaką rolę odegrał w dziejach Francji, Hiszpanji, Anglji, Niemiec. Kim byli dla swego narodu Molier, Racine, Calderon, Szekspir, Göthe lub Schiller? Owszem, stwierdzić należy, że najwyższe napięcie rozwoju danego narodu znaczy się równoczesnem natężeniem dramatu i teatru tak, że można sobie pozwolić na paradoks, iż rozkwit lub obniżenie sztuki dramatycznej jest barometrem, znaczącym wzrost lub upadek kultury danego narodu. U nas w Polsce w rozkwicie kultury humanistycznej XVI wieku spotykamy świetny zaczątek sztuki dramatycznej w „Odprawie posłów greckich" zbiegający się z apogeum naszego politycznego i kulturalnego rozwoju, a wraz z jego obniżeniem nastąpił zanik dramatu i teatru narodowego, aby na nowo rozbłysnąć w momencie odradzania się w drugiej połowie XVIII wieku. Katastrofa polityczna była też katastrofą teatru. Wielka trójca naszych poetów najchętniej i najsilniej wypowiada się w formie dramatycznej, a jest to tragedją naszej literatury, że największy jej genjusz dramatyczny, Słowacki, nie mógł „widzieć" swych dramatów na scenie i przystosować ich do wymagań scenicznych. W okresie niewoli odegrał teatr rolę budzenia i krzepienia ducha narodowego; był, szczególnie w zaborze rosyjskim, jego jedyną ostoją, gdzie można było usłyszeć prawdziwe słowo polskie i odetchnąć duchem polskości.

A jednak nie stał się u nas teatr popularnym. Stał się on albo sztuką, dostępną dla

pewnego grona wybranych lub naśladujących ich snobów, albo rozrywką, dla chwilowego spędzenia kilku godzin wytchnienia od właściwego życia t. j. pracy. Szeroki ogół traktuje teatr nie jako potrzebę duchową, konieczność życiową, ale jako luksus (podatek biletowy!), dostępny dla zamożniejszych, obojętny i niepotrzebny dla szerokich mas. Pogląd ten znalazł swój wyraz w znikomej ilości teatrów na ziemiach polskich; poza wielkiemi miastami teatr był rzadkością. I to jest główną tragedją teatru polskiego, że nie jest on potrzebą ogółu, nie jest koniecznością duchową, ale przedmiotem zbytku, luksusem, na który sobie od czasu do czasu pozwalamy, nieliczni z potrzeby artystycznej, znacznie liczniejsi dla rozrywki. Gdy Francja liczy 645 teatrów, gdy w Niemczech każde większe prowincjonalne miasteczko ma swój teatr, w Polsce ilość teatrów stałych dochodziła do niedawna do 10 (!); obecnie po wojnie stosunki się nieco poprawiły, ale zaznaczyć należy, że pod wpływem obcych kultur a nie swoistej potrzeby. Pomnożyła się ilość teatrów w dawnym zaborze niemieckim i rosyjskim, w których to państwach kultura i potrzeba teatru znacznie była rozwinięta, w zaborze austrjackim poza Lwowem i Krakowem teatrów nie było i stwierdzić należy, niema.

Gdziekolwiek w Małopolsce w mniejszych miastach powstawały i powstają teatra (Stanisławów, Przemyśl, Nowy Sącz), są one wysiłkiem albo jednostek albo towarzystw ad hoc stwarzanych, które zdobywać sobie muszą najprymitywniejsze potrzeby ciężkim wysiłkiem kilku jednostek a po wyczerpaniu się energji lub zmianie ludzi, upadają, a wraz z tem ginie dorobek kilkuletniej nieraz pracy. Ogół natomiast obojętnie spogląda na te wysiłki, traktując je jako „zabawę" i nie rozumie potrzeby stałego i równomiernego poparcia tego rodzaju usiłowań, które z natury rzeczy nie powinny być wysiłkiem jednostek, ale wynikiem ogólnego współdziałania.

Wspomniałem już o kilkuset teatrach w Niemczech, we Francji, w Anglji, w Hiszpanji i t. d., w tych krajach kultura teatralna jest bardzo stara a wspaniały rozkwit literatury dramatycznej jest wynikiem potrzeb duchowych społeczeństwa. Szekspir, Molier nie są przypadkowymi indywidualnościami, wyrośli ze swej epoki jako jej wyraz, genjusz ich jest wynikiem pracy pokoleń; ci aktorzy — dramaturdzy, zanim stali się „sługami Jej Królewskiej Mości" lub zabawiali dwór „Króla Słońce", lata całe spędzili na prowincji; sława zdobyta tam wśród szerokich mas otwierała im dopiero podwoje karjery dworskiej; wiadomo z dziejów dramatów Szekspira, że te dopiero sztuki dostawały się na deski teatrów królewskich, które zdobyły sobie sławę i uznanie szerokich mas. Teatr nie był rozrywką arystokratyczną, był potrzebą ludu, szedł od mas do szczytów społecznych. Molier czy Szekspir wyszli z mas ludowych, wychował i wykształcił ich lud francuski czy angielski a stamtąd dopiero dostawali się jako wybrańcy opinji mas na uprzywilejowane stanowiska wśród sfer kierujących stolicy. O tem musimy pamiętać. Z prowincji do stolicy a nie naodwrót.

W dzisiejszych demokratycznych czasach, gdy o wychowanie mas i jej duchowych potrzebach tak wiele się mówi, pamiętać musimy, że teatr jest historycznie jedną z najlepszych form wychowania mas i co ważniejsza, począwszy od misterjów średniowiecznych, z ludu on wyrósł, aby później zamienić się na złocone przybytki dla uprzywilejowanych sfer. Toteż, gdy tak wiele się mówi o demokratyzacji i wychowaniu mas, to na jednem z pierwszych miejsc musi się wymienić teatr, tak jak się mówi o tanich domach, szkołach powszechnych, parkach ludowych i t. p. Niemożna teatru traktować jako rozrywki lub jako luksusu, teatr jest koniecznością duchową, jak nią jest kościół, szkoła lub park. Zestawienie powyższe wydawaćby się mogło pozornie paradoksalnem, ale jeżeli zazdrościmy innym narodom wyższej kultury, to oceńmy, jaką rolę w jej dorobku odegrał teatr. Dziś Rosja sowiecka daje nam przykład, do jakich celów teatr (i kinematograf) można użyć i jaką on się staje propagandową i wychowawczą ostoją dla wszelkiego ruchu społecznego.

Nie może tu być mowy o tak zwanym teatrze ludowym, w którym dawaneby były wyłącznie t. zw. sztuki popularne, ale teatr, w którymby były dawane i przez to dla ogółu dostępne utwory Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Wyspiańskiego, Fredry, bo oni są wyrazicielami kultury narodowej. Jeżeli utwory ich staną się własnością wszystkich, wtedy spełnią swoje wychowawcze wobec narodu zadanie. Nie są to utwory za „trudne", bo arcydzieła są wynikiem narodowego ducha, a więc są własnością ogółu, a zresztą przez teatr mają być one rozpowszechnione a wtedy teatr wychowuje i staje się narodową szkołą.

To zważywszy, podkreślić musimy, że kwestją teatru winny się zająć te wszystkie czynniki, którym powierzono rozwój społeczny, narodowy, kulturalny mas. Nie można obarczać tem państwa, tem winny się zająć korporacje, stowarzyszenia, samorządy i w budżetach swoich wprowadzić rubrykę teatru, jako tak konieczną, jakiemi są troska o szkoły, drogi, ogrody, wodociągi, tanie mieszkania i t. p. Powtarzam, że teatr nie jest rozrywką, tylko koniecznością i potrzebą duchową, którą mierzy się rozwój kultury danego społeczeństwa niemniej ściśle i dokładnie, jak statystyką ilości analfabetów lub śmiertelności.

A jak się ta „konieczność" kulturalna objawia w naszem środowisku t. j. w Rzeszowie, o tem w następnym artykule.

A. R.

Wandalizm w Małopolsce.

W Rzeszowie i w innych miastach Małopolski widzimy często takie objawy wandalizmu, że zrozumieć nie można, jak człowiek normalny może dopuszczać się takich wybryków z ogromną szkodą dla drugich.

Właściciel stara się przyozdobić swoje obejście ogrodzeniem, któreby sprawiało estetyczne wrażenie.

Widzimy w Rzeszowie pod kasztanami, że trzy wille złączone jednym dachem, ogrodzone były parkanem żelaznym z wystającemi żeleźcami. Jakaś kanalja, a pewnie jest ich więcej, łamie wystające końce sztachetów, szpecąc ogrodzenie i wyrządzając gospodarzowi i przykrość ogromną i szkodę. To samo stało się z ogrodzeniem willi przy ulicy Sokoła p. inżyniera Holcera, który musiał uciąć wszystkie końce sztachetów, aby ogrodzenie miało jaki taki wygląd.

Zaprowadzone na zlecenie ministra Składkowskiego puszki na odpadki są prawie wszystkie w miejscach odludnych poniszczone, pogięte i stoją z otworzonem dnem nieużyteczne, jako świadectwo hańbiące dla naszego społeczeństwa.

Żadne ogrodzenie skwerów nie przetrwa jednego roku.

Skwery przed Starostwem i kościołem reformatów miały porządne ogrodzenia. Ogrodzenia żelazne — masywne zostały przez naszą dzicz zupełnie zniszczone. Żaden krzew, żadne drzewko ozdobne nie może się utrzymać, bo je wyrwie i zniszczy zbrodnicza ręka naszego rodzimego wandala.

Gdyby władza policyjna więcej troszczyła się o utrzymanie porządku i chronić chciała mienie prywatne i publiczne przed wyrostkami o zbrodniczych instynktach, ten wandalizm by się wkońcu wykorzeniło.

Jeżeli psotę robi dziecko, kara powinna dotknąć rodziców za niedozór i złe wychowanie dziecka.

Takie wyłamywanie sztachetów musi trwać czas dłuższy — powtarza się częściej i to w jednej okolicy i nie możemy przypuścić, żeby zręczny wywiadowca policyjny nie był w stanie wykryć winnego, ale trzeba się tem zainteresować — czego u nas niema i wszyscy nad tym smutnym stanem przechodzą do porządku dziennego, jakby nic się nie stało.

Nie możemy pominąć nader ujemnego wrażenia, jakie obecnie czyni ulica Kraszewskiego. — Obsadzona jest drzewami, które ładnie się rozwinęły, gałęzie drzew dotykały przewodów elektrycznych, wskutek czego jakiś funkcjonarjusz publiczny zrąbał gałęzie i po wandalsku uszkodził drzewa. Można było odnieść się do ogrodnika wczesną wiosną i ogrodnik byłby obciął gałęzie na formę kulistą, ale tak kaleczyć drzewa i szpecić ulice, jak się to stało z ulicą Kraszewskiego — tego nie wolno robić żadnej władzy, choćby jej wielkość sięgała na dwa metry.

Ogród miejski otoczony jest od strony południowej sztachetami żelaznemi na podmurowaniu. Już od dłuższego czasu ogrodzenie to jest systematycznie niszczone w ten sposób, że szanowni sąsiedzi bliżsi i dalsi mur poprostu rozbierają i cegły kradną.

W niektórych miejscach powstała już stąd bardzo znaczna szkoda, bo mur przez rozebranie oddzielono od sztachetów i stworzono dziurę dla wygodnego wejścia do ogrodu. — Słupy murowane pokryte były dokładnie dachówką. — Większa część dachówki została rozkradziona, wiele dachówek potłuczono i można przewidzieć, że nie upłynie dwóch lat, a trzeba będzie stawiać nowe ogrodzenie znacznym sumptem.

Dozór nad ogrodem i jego całością powierzony jest niewątpliwie ogrodnikowi, który zniszczenie to widzieć musi, bo nawet przesmyk do tylnego wejścia zabił kołami od wewnętrznej strony ogrodu. — Zniszczenie to musi także zauważyć budownictwo miejskie, które widać koniecznie potrzebuje wydatnej podniety, aby się zatroszczyło o konserwację mienia publicznego.

Na ostatniem posiedzeniu Rady była z grona radnych interpelacja pod adresem Prezydjum Magistratu, którą niniejszem uzupełniamy. — Pan prezes przyjął interpelację do wiadomości i przyrzekł poczynić odpowiednie zarządzenia. — Zdaniem naszem dużo w tym wypadku zależy od społeczeństwa samego, które powinno interesować się objawami opisanego tutaj i przeróżnego innego szkodnictwa.

Policja Państwowa winna mieć upoważnienie natychmiastowego karania przez ściągnięcie grzywny, a nadewszystko nie może Policja czekać na formalne doniesienie z wymienieniem sprawcy, ale samorzutnie powinna po stwierdzeniu dokonanej kradzieży lub szkody, wdrożyć dochodzenia w kierunku wyszukania sprawcy i należytego ukarania.

Obecna ustawa przemysłowa w Polsce.

Od 16 grudnia 1927 r. obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej polskiej (z wyjątkiem Woj. Śląsk.) nowa ustawa przemysłowa wydana dekretem Prezydenta Rzpltej z dn. 7 czerwca 1927 Dz. U. 53.

Polska ustawa przemysłowa oparta jest na przepisach Konstytucji z dnia 17/III 1921 i reguluje cały splot życia gospodarsko-społecznego. Art. 102 odnośnej Konstytucji orzeka, że praca jest główną podstawą bogactwa Rzeczypospolitej i pozostawać ma pod szczególną opieką Państwa.

W myśl tegoż postanowienia ustawa przemysłowa nie zabrania nikomu wykonywania zajęć wolnego przemysłu, (nawet gdyby ktoś sądownie był karany). Władzy przemysłowej nie przysługuje prawo odebrania uprawnienia przemysłowego w drodze karnej, zaś ograniczenie przemysłu systemem koncesyjnym sprowadza do minimum, — jest zatem najliberalniejszą w Europie. — Jedną z najcharakterystyczniejszych cech nowej ustawy, w przeciwieństwie do starej austrjackiej, jest zniesienie przymusu należenia do Stowarzyszeń zawodowych. Obecnie Stowarzyszenia lub „Korporacje" zawodowe tworzyć będą tylko te osoby, które dobrowolnie do danej Korporacji przystąpią, podpiszą deklarację i uiszczą wkładkę. W ten sposób zorganizowane Stowarzyszenia czyli Korporacje uzyskują wszelką pomoc i opiekę ze strony rządu i będą wspomagane fachową radą przez wojewódzkiego instruktora przemysłowego.

Omówiony powyżej przepis ustawy jest nadzwyczaj dobrze pomyślany, bo znosi dotychczasowe niewolnictwo organizacyjno-zawodowe, (gremja, cechy) a daje zarazem możność organizowania się ludziom rozumiejącym swe

wspólne ideowe i zawodowe cele, oraz siłę i znaczenie organizacji w życiu społecznem, gospodarczem i narodowem danego zawodu.

Nowa ustawa przemysłowa zastała chrześć. kupiectwo na terenie Rzeszowa przygotowane, — gdyż Stowarzyszenie Kupców zostało założone zaraz po powstaniu Państwa Polskiego. Kto zaś jeszcze z kupców nie należy do naszego Stowarzyszenia a uważa sobie za rzecz honoru należeć do tej organizacji, winien co rychlej zgłosić swe przystąpienie na ręce prezesa p. Androlettiego lub zastępcy, p. Stanisława Urbana.

Przędzalnia pod Rzeszowem.

W okolicy Rzeszowa w odległości 12 km w miasteczku Głogowie ma swoją siedzibę placówka przemysłowa pod nazwą: „Przędzalnia lnu i konopi oraz tkalnia spółka z ogr. poręką“.

Placówka ta, założona w roku 1909, zatrudniająca przy założeniu zaledwo 20 robotników, zatrudnia dziś około 100. W początkach swego istnienia pracowało to przedsiębiorstwo w małym zakresie, rozwijając się wprawdzie powoli, ale stale i na zdrowych podstawach. Wojna światowa przerwała bieg tej pracy, a podczas inwazji rosyjskiej zniszczono budynki i maszyny do tego stopnia, że po wojnie nie można było przedsiębiorstwa uruchomić, lecz trzeba było ogromnego wysiłku, by odnowić budynki, uzupełnić maszyny i uczynić je zdatne do użytku. Wysiłki w tym kierunku inż. Franciszka Weissa poparł całym swoim wpływem i stosunkami pod względem materjalnym jak i moralnym p. marsz. Jan Jędrzejowicz, jako prezes Spółki tak, że można mu przypisać główną zasługę, że uruchomiono przedsiębiorstwo. Z uruchomieniem przychodzi i rozszerzenie produkcji, powiększenie grona członków, należących do sfer ziemiańskich i urzędniczych i podwyższenie kapitału.

Z rozszerzeniem produkcji nabiera Spółka ogromnego pędu do rozwoju. Zdobywa coraz szersze rynki zbytu swoich towarów dzięki ruchliwości i zapobiegliwości zawiadowcy p. inż. Weissa, a więc cała Małopolska, Śląsk, Wielkopolska, a dziś już tkaniny i szpagat rozchodzą się po całej Polsce; wykonanie solidne i czyste tak, że mogą konkurować z wyrobami wielkich tego rodzaju przedsiębiorstw.

Czas dewaluacji przetrwała Spółka bez wstrząśnień, oparta o pomoc p. marsz. Jana Jędrzejowicza, który nie szczędzi czasu i pomocy materjalnej.

Kapitał zakładowy Spółki wynosił 200.000 K. przewaloryzowany na 56.000 Zł poczem został podwyższony do 112.000 złotych (jak obecnie bilanse przedsiębiorstwa wykazują).

Przedsiębiorstwo to posiada majątek trwały dość duży — bo około 16 morgów gruntu, budynki fabryczne i mieszkania robotnicze murowane, pracuje z pomocą maszyn przędzalniczych o 1.836 wrzecionach. Robotnicy rekrutują się przeważnie z okolicznych wsi i miasteczka Głogowa. — Przedsiębiorstwo daje utrzymanie wielu rodzinom i zarobek tym, którzyby zmuszeni byli emigrować za chlebem.

Byłaby wskazaną propaganda ze strony Spółki za zachęceniem okolicznych mieszkańców do uprawy lnu i konopi, co byłoby znów korzystnem dla obydwu stron, gdyż produkt ten mogliby na miejscu zbywać, względnie nabywać.

Placówka jest bardzo pożyteczna dla okolicy i należałoby ze strony instytucyj bankowych otoczyć ją opieką, ofiarowując jej kredyt w potrzebnych wysokościach do należytego wyzyskania konjunktury i zapewnienia stałego rozwoju zwłaszcza, że przedsiębiorstwo jest oparte na silnych fundamentach, a ma istotne i stałe warunki rozwoju. Również nie należy zapominać, że zakupy surowców odbywają się za gotówkę, na co potrzeba olbrzymich kapitałów. Brak kapitału zmniejsza obroty, podraża produkcję i obniża zdolność konkurencji.

Przędzalnia głogowska jest jedną z trzech, znajdujących się przedsiębiorstw w Polsce i przy odpowiedniem finansowem poparciu mogłaby pracować także na eksport a dla okolicy Rzeszowa stać się źródłem dobrobytu.

Obecnie wytwarza i sprzedaje następujące wyroby: przędzę lnianą i kłaczaną, tak szarą jak bieloną, płótna szare: do robót ręcznych, do malowania, — płótna krawieckie, na opony, płachty nieprzemakalne, sienniki, karmiaki, owsiaki, wiadra brezentowe, płótna bielone: na bieliznę, prześcieradła, płótna kremowe, ręczniki różnych gatunków, ścierki, płótna na leżaki, story do okien, materace, maglowniki i t. d., szpagat różnych numerów, postronki, liny i inne wyroby powroźnicze.

KRONIKA.

Rzeszowski lunatyk rozbitych osobistych aspiracyj wiązankę swej filozofji i uczuć rozsypał w zadaniu szkolnem p. t. „Słowa a czyny“. Wypracowanie jednak marne.

Zrównanie myśli, zawartych w przemówieniu dra Krogulskiego na zebraniu Sokolim w dniu 1 b. m. o polskim prymacie w państwie z endeckim hurapatrjotyzmem, — myśli o potrzebie pracowitości, umiarkowania i obyczajności w polskiem społeczeństwie z chronicznemi, pustemi frazesami „bogoojczyźniaków“, którzy nie umieli odróżnić etyki chrześcijańskiej od Pentateuchu Mojżesza, — zrównanie żądania, że Sokoła należy poddać pod jedną komendę ze Strzelcem, z prostem sobie popieraniem polityki chjenowej — dowodzi jedynie, że sonda rozumu t. zw. autora nie zdoła dotrzeć do dna żadnej głębokiej, przez dra Krogulskiego poruszonej zagadki.

Pensum nie jest ani sprawozdaniem ani polemiką, ale długim zbiorem przekręceń na temat „narodowo-imperjalistycznych“ zasad burmistrza, zbiorem perfidnych denuncjacyj na niego wobec obywatelstwa nie-chjenowego, i mniejszości narodowych.

Na przejrzystą celowość „tego interesu“ wystarczy przypomnieć, iż są głosy, co nie idą pod niebiosy...

Na samochwalstwo lunatyka i na zarzuty osobiste, czynione burmistrzowi, odpowiadamy nauką ze św. Łukasza: „Obłudniku — wyjmij pierwej belkę z oka swego i wtedy przejrzyj, abyś... wiedział, że nie ma drzewa złego, któreby przynosiło owoc dobry“...

Wreszcie na dziewiczo-wstydliwe, a rozmyślnie słabo ukryte, uznanie i ofertę współdziałania, naprowadzamy inne zdanie tegoż ewangielisty: „Dobra jest sól; lecz jeśli sól zwietrzeje, czemże ją naprawić. Nie przyda się ani do ziemi, ani do gnoju“...

Ale — zaprawdę — koniec końcem — już nikt was, rzeszowskie pseudoliteraty polityczne, ani wywodów waszych, nie bierze na serjo — więc i my na tej krótkiej notatce kończymy.

Wynik zawodów lekko-atletycznych na Zlocie Sokołów dnia 1 lipca b. r. 1) Pięciobój. Do zawodów zgłosiło się 35 zawodników, wykonało wszystkie boje 26. 1) Kowalski Włodzimierz, Nowy Targ; 2) Borowicki Władysław, Tarnów; 3) Szostek Jan, Rzeszów; 4) Chmura Jan, Kraków I. 2) Strzelanie do tarczy. Zawodników zgłosiło się i stanęło 32. 1) Lewek Edmund, Tarnobrzeg; 2) Rybka Aleksander, Kraków I; 3) Słaboń Zenon, Zawiercie; 4) Palmowski Antoni, Wieliczka. 3) Bieg na przełaj. Zawodników 15. 1) Miękisz Wiktor, Rzeszów; 2) Tomczyk Emanuel, Chrzanów; 3) Machowski, Tarnów; 4) Kędzior Stanisław, Dębica. Piramidy budowało Gniazdo Tarnów. Na Zlot przybyło 41 Gniazd.

Automat zręczności. W Rzeszowie, tak jak i innych miastach Polski, powstało osobliwe przedsiębiorstwo z aparatem, nazwanym automatem zręczności. — Jestto rodzaj dawnej fortunki, którą grano w lokalach rozrywkowych. — W automacie zręczności wrzuca się do aparatu 20 gr i naciska się sprężynę, poczem wypada kulka i uderzając o wystające druciki, zmienia szybko kierunek lotu. Jeżeli wpadnie do lejka prowadzonego ręką gracza — kasa wysypuje 40 gr, 60 gr a najwyżej 80 gr, co jest wygraną. Goście najczęściej podochoceni na tym aparacie zgrywają się i to często dosyć dotkliwie dla kieszeni gracza. — Chłopcy sklepowi chętnie biorą udział w grze, która w regule kończy się przegraną. Ponieważ pięciogroszówka ma prawie ten sam kształt i wielkość co dwudziestogroszówka, często zdarzają się oszustwa, bo gracz zamiast ryzykować 20 gr wkłada do puszki 5 gr.

Wogóle jestto szkoła gry hazardowej — niezdrowej i często nielojalnej.

Są aparaty, w których stawka wynosi 50 gr i tam są różnice już poważniejsze.

Władza administracyjna udziela koncesje na to niemoralne przedsiębiorstwo dlatego, bo dochód ma należeć do funduszu inwalidów.

Spytacie Szanowni Czytelnicy gdzie jest jakaś kontrola, że dochód ten wejdzie do kasy inwalidzkiej.

Kontroli nie ma żadnej.

W Rzeszowie obchodzi wszystkie aparaty jakiś młody człowiek mojżeszowego wyznania, który za potwierdzeniem gospodarza lokalu ściąga do swojej torby wygrane kwoty.

Gospodarz jako zapłatę za zezwolenie na umieszczenie aparatu zręczności w swoim lokalu dostaje 20% wygranej, a przypuścić należy, że ów izraelita dzierżawi od Związku inwalidów, posiadającego koncesję za pewną sumę całe przedsiębiorstwo.

W Polsce z pod zaboru rosyjskiego władza administracyjna przedsiębiorstwo to skasowała, i jest najwyższy czas, aby i u nas władza administracyjna w wysokim stopniu niemoralne przedsiębiorstwo zniosła i udzieloną koncesję uchyliła.

Kronika sportowa. Zawody o puchar dnia 8 lipca. Reprezentacja Przemyśl z Repr. Rzeszów 1 : 1. Szumna, od dawna niewidziana reklama w Rzeszowie poraz pierwszy zainteresowała tutejszych smakoszy piłki nożnej i można śmiało rzec, że ci, którzy byli obecni na tych zawodach, należą do resztki już dogasającej widowni na wszelakich imprezach piłkarskich. Drużyna gości składała się z graczy „Poloni“, „Hagiboru“, „Czuwaju“ i „Ruchu“. Gród rzeszowski reprezentowali gracze „Resovii“ oraz „Bar-Kochby“. Same zawody, dzięki słabej grze obu zespołów, nie należały do interesujących. Zaraz z początku zaznacza się przewaga miejscowych. Pierwszą szansę zdobycia bramki nie wyzyskuje Fink, strzelając szczęśliwie wybiegającemu bramkarzowi gości — w ręce. Piłkę z rogu strzela Sztangiel w aut. Ładną centrę Lauba łapie bramkarz. Rzeszów ciągle na froncie, Złamaniec strzela w poprzeczkę, Keller przytomnie plasuje piłkę w róg bramki i zdobywa powodzenie. Przemyśl lekko naciska, trio defenzywne wraz z pomocnikiem Fergesslichem nie dopuszczają gości do strzału. „Sztangiel“ w tym okresie najlepszy na boisku stale zasila swój atak pięknemi centrami. Bramkarz gości interweniuje z powodzeniem. Złamaniec drybluje na „akord“, atak Rzeszowa przestał przestał istnieć. Do głosu dochodzi Przemyśl i dzięki ambitnej grze uzyskuje lekką przewagę. Kuśtek i Szeller rozgrali się na dobre, Graber wykazuje swą pewną grą, że jest obecnie najlepszym bramkarzem w Rzeszowie. Ostatnie minuty pierwszej połowy, to doprawdy gra na poziomie głębokości wody we Wisłoku w czasie posuchy.

Po pauzie z miejsca goście wzięli się na serjo do pracy i grali jak zespół ambitny, wyrównany bez słabego punktu. Gra toczy się stale na polu Rzeszowa. Z ładnego strzału uzyskują goście wyrównanie. Fergesslich i Graber to jedyni dwaj gracze po pauzie z całego zespołu rzeszowskiego. Złamaniec, Keller i Fink to trójka zupełnie nie orjentująca się w grze. Drozd i Sagan jeszcze nie dorośli na graczy reprezentacyjnych. Kuśtek i Szeller trzymają atak gości w szachu. „Sztangiel“ zamienia swą pozycję zupełnie mylnie, raczej winien był przejść do trójki ataku. Przemyślanie strzelają raz za razem, przeprowadzając swe ataki. Gra staje się nieco za ostrą, sędzia karci z miejsca graczy. Jeszcze raz interweniuje Graber i na tem sędzia odgwizduje zawody.

Z graczy przemyskich trudno kogoś wymienić, przed pauzą grali wszyscy słabo, po pauzie na odmianę grali nawet bardzo dobrze. Z Rzeszowa najlepsi Graber, Fergesslich a szczególnie przed pauzą koncertował „Sztangiel“. Kuśtek i Szeller spełnili swoje zadanie Fink, Laub i Keller to trójka ambitnych ale

niezgranych graczy. Złamaniec, jeden z dobrych piłkarzy Rzeszowa, przez swą egoistyczną a zarazem mało ambitną grę zawiódł zupełnie. Sędziował bardzo dobrze członek przemyskiego kollegium sędziów.

Rozporządzenie Województwa lwowskiego dotyczące zwalczania wścieklizny zwierząt. I. Cały obszar Województwa uznaje się jako obszar zagrożony wścieklizną. Na obszarze tym mają być wszystkie psy (także czasowo wprowadzone) trzymane dniem i nocą na zupełnej pewnej uwięzi, albo być zaopatrzone w bezpieczne kagańce i prowadzone na smyczy — o ile nie są tak pomieszczone w lokalu lub obejściu zamkniętem, że nie mogą się wydostać i wejść w styczność z obcymi ludźmi lub zwierzętami.

Wyjątek stanowią psy myśliwskie, policyjne i pasterskie o tyle, że pierwsze od chwili rozpoczęcia łowów aż do chwili ich ukończenia, drugie w czasie tresury względnie tropienia przestępców, trzecie zaś w czasie strzeżenia zwierząt na pastwisku, mogą chodzić wolno bez kagańców. Jako bezpieczny kaganiec zaś należy uważać taki, który uniemożliwia psu kąsanie, oraz którego pies nie może ściągnąć. Psy nieupięte w sposób powyżej podany, zaopatrzone w kagańce nieodpowiadające powyższym wymogom i nie prowadzone na linewce należy traktować tak, jakby wogóle nie były upięte względnie zaopatrzone w kagańce.

II. Wszystkie zwierzchności gminne winny prowadzić ścisłą i dokładną rejestrację psów znajdujących się w danej miejscowości. Właściciele psów obowiązani są zgłaszać w ciągu dni 8 w dotyczącym Urzędzie gminnym wszelki przybytek i ubytek psów, podając rasę, rodzaj, wiek i maść psa.

III. Na całym obszarze Województwa muszą być wszystkie psy w wieku od 5 miesięcy znakowane, t. j. zaopatrzone stale znaczkiem rozpoznawczym na obroży lub szorkach z nazwą powiatu, miejsca pochodzenia oraz numerem rejestracyjnym psa, umożliwiającym wykrycie ich posiadacza. Znaczków rozpoznawczych winna dostarczyć właścicielom psów miejscowa zwierzchność gminna za opłatą należytości, zatwierdzonej przez Wydział Powiatowy.

IV. Psy schwytane przy obławach oraz psy, co do których stwierdzono, że nie są trzymane stale na pewnej uwięzi, względnie chodzą niezaopatrzone w kagańce i nie są prowadzone na smyczy, dalej psy nierejestrowane, jakoteż nie znakowane winny być zgładzane pod dozorem władzy miejscowej do 48 godzin — o ile właściciel w międzyczasie nie udowodni tej władzy, że wszczął kroki celem uzyskania zwolnienia psa od zgładzenia. Zwolnienie takie udzielać będzie Starostwo za każdorazową zgodą Urzędu Wojewódzkiego tylko wyjątkowo, w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie i pod warunkiem, że psy takie poddane będą obserwacji lekarsko - weterynaryjnej na koszt właściciela przez przeciąg trzech miesięcy. Bez specjalnego zezwolenia Starostwa nie wolno pod żadnym warunkiem wydawać takich psów.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 lipca.

† **Kazimierz Prawdzic Cybulski** weteran r. 1863, zmarł 10 b. m. w 84 roku życia. Znikła z naszego miasta jedna z najpiękniejszych jego postaci. Wysoki, krzepki starzec do ostatniej chwili zachował żołnierską postawę i z dumą i powagą nosił mundur weterana, będąc żywą tradycją między dawnemi a obecnemi czasy. Toteż pogrzeb Jego dn. 12 b. m. był nietylko oddaniem ostatniej usługi czcigodnemu Zmarłemu, ale manifestacją patrjotyczną, w której wzięły udział wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. Pochowano Go wśród honorów wojskowych, wśród licznych wieńców niesiono także od harcerzy. Nad grobem serdecznie przemówił p. Kosiński, kustosz Muzeum przemyskiego. Zmarły pozostawił żonę, siostrę i syna ppułk. W. P.

Magistrat król. woln. miasta Rzeszowa.
L. 11745.

Rzeszów, dnia 4 lipca 1928 r.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 16 maja 1928 **Magistrat miasta Rzeszowa** rozpisuje niniejszem

KONKURS

a) **na posadę inżyniera - architekty oraz kierownika** całego Oddziału technicznego

b) **na posadę inżyniera miejskiego.**

Prawa i pobory urzędników Gminy miasta Rzeszowa uregulowane są **według norm dla urzędników państwowych** z uwzględnieniem rozporządzenia Prezyd. Rzeczp. z dnia 30 grudnia 1924 Nr. 118 poz. 1073 dzpp.

Do posady inżyniera architekty przywiązane są pobory VII grupy, uposażenia zaś inżyniera — praktykanta według IX grupy z przypadającemi dodatkami i 15% dodatkiem autonomicznym na czas do chwili uregulowania praw i obowiązków urzędników komunalnych w drodze ustawy.

Praktyka prywatna nie jest dozwolona.

Ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć:

1) Metrykę urodzin dla stwierdzenia, że nie przekroczyli 40 lat życia a mając odpowiednie doświadczenie dla zajęcia posady inżyniera - architekty tudzież ewentualnie wyciąg familijny.

2) świadectwo zdrowia..

3) dowód obywatelstwa polskiego względnie certyfikat przynależności.

4) świadectwo wykazujące dotychczasową praktykę względnie krótki opis przebiegu dotychczasowego życia i zatrudnienia.

5) świadectwa z ukończonych studjów technicznych na **wydziale architektury** oraz świadectwa ze złożonych egzaminów i dyplom na inżyniera.

6) od kandydatów na posadę inżyniera - architekty nadto dowodu, że posiadają warunki do wykonywania uprawnień budowniczego.

Posada zostanie nadaną prowizorycznie na rok 1 poczem może nastąpić stabilizacja na warunkach przewidywanych w statucie organ. dla urzędników gminy miasta Rzeszowa.

Podanie należycie udokumentowane należy wnosić do Magistratu miasta Rzeszowa w terminie do 31 lipca 1928 r.

48 1—?

Burmistrz.
Dr. Krogulski m. p.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.